

**Abstract at the end of the text**

## Sens życia jest, gdy o nim nie myślimy \*

### Spis treści

Jak z powietrzem .....	1
Co to znaczy utracić sens życia? .....	2
Sens życia jako równowaga między różnymi wartościami .....	3
Sens życia jako cel istnienia .....	4
Dlaczego dominuje rozumienie sensu życia jako celu? .....	5

### Jak z powietrzem ...

Z sensem życia jest jak z powietrzem. Doskwiera tylko jego brak. Kiedy jest, prawie go nie zauważamy. Ale od razu wiemy, kiedy znika, bo zaczynamy cierpieć. Można stąd wnosić, że jeśli zbyt o tym nie myślimy, sensu życia pewnie nam nie brakuje<sup>1</sup>. Tak samo, jak z powietrzem, którym oddychamy – nie jest problemem, dopóki jest.

A że większość z nas nie zaprzęta sobie na co dzień głowy sensem życia, można przypuszczać, że problem został rozdmuchany przez ludzi zajmujących się nim zawodowo, czyli filozofów, księży i psychiatrów.

Z tego banalnego faktu, że o sensie życia normalny człowiek nie myśli wtedy, gdy go ma, ale, gdy czuje, że go stracił, można wyprowadzić wnioski, które radykalnie zmieniają tradycyjne podejście do całego problemu. Sens życia dla znakomitej większości okazuje się pewną równowagą, jakiej doświadczamy przeważnie bez udziału świadomości, a nie nadrzędnym celem istnienia, czy odpowiedzią na pytanie: po co żyję? To pytanie interesuje znikomą mniejszość.

\* \* \*

Wpierw wyjaśnijmy kilka spraw. Po pierwsze, są grupy, które częściej rozmyślają i dyskutują o sensie życia a nie są profesjonalistami. To ludzie młodzi, świeżo nawróceni a być może również odpowiednio uwarunkowani genetycznie. Pierwsi szukają swego miejsca w życiu, drudzy są zachwyceni jego znalezieniem. Natomiast co do ostatnich, istnieje zabawna hipoteza, że skłonność do głębokich przeżyć duchowych może być dziedziczona wraz z genem VMAT2<sup>2</sup>. Nie zapominajmy też o cierpiących na depresję. Wszystkie te grupy stanowią zrozumiałe odchylenie od normy.

Po drugie, w życiu codziennym funkcjonują w odniesieniu do sensu życia pewne klisze, którymi się posługujemy półautomatycznie. To takie dyżurne sensy życia: Bóg, miłość, rodzina, pieniądze i konsumpcja. Trzema pierwszymi opędzamy się od natrętów, którzy pytają: „co jest twoim sensem życia?”, czasem badawczo na nas patrząc. Wyrwany do odpowiedzi w środku codziennej krzątaniny, jestem przeważnie zdezorientowany. Niby skąd mam wiedzieć? Tyle mam pilniejszych spraw na głowie! Jeśli jednak nie chcę lub nie mogę przepędzić natręta (teściowa oskarża mnie o szastanie pieniędzmi, ksiądz pyta o to w konfesjonale, lekarz sugeruje zmianę trybu życia, dziennikarz robi sondę uliczną) macham odpowiednią kliszą i mam sprawę w zasadzie załatwioną. Są to bowiem nobliwe i czcigodne sensy i nikt nie śmie ich podważać. Co do dwóch ostatnich, czyli pieniędzy i konsumpcji

---

\* w tekście jest trzynaście odnośników do przypisów umieszczonych na końcu artykułu. Informują one głównie o literaturze związanej z tematem, w większości dostępnej w Internecie. Czytając tekst można je pominąć.

jesteśmy przeważnie o nie oskarżani, ale rzadko indywidualnie, raczej jako bezmyślna, cywilizacyjna masa. Oskarżycielami są ambitni dziennikarze, filozofowie o lewicowym zacięciu, różni moralizatorzy i księża z ambony.

Tyle o odchyleniach od normy i kliszach. Przejdźmy do meritum.

### **Co to znaczy utracić sens życia?**

Kiedy ktoś twierdzi, że utracił sens życia, że jego życie nie ma sensu, co właściwie ma na myśli? Osoba taka cierpi i by wyjaśnić powody swego bólu, mówi na przykład: „nie ma już celu, do którego dążyłem i którym było...”. Może też stwierdzić: „nie mogę już robić tego, co robiłem dotąd”. Może wreszcie powiedzieć: „nie wiem, po co mam dalej robić to, co robiłem”.

Straconym sensem okazują się więc jakieś cele i zadania, na przykład budowa domu dla rodziny albo pewne czynności, na przykład kierowanie firmą albo jakiś punkt odniesienia, który usensowniał nasze działania, na przykład kochana matka albo nasz zacięty wróg.

Przytoczone wyjaśnienia są prawdziwe, ale niewiele tłumaczą. Ileż to bowiem razy traciłem możliwość robienia ważnych rzeczy a nie dopadało mnie poczucie straconego sensu życia. Ile to celów, do których dążyłem, gubiło się, zanim je osiągnąłem! I nie załamane się.

W większości takich sytuacji działają wbudowane w naszą psychikę amortyzatory, które skutecznie niwelują dyskomfort, frustrację i zdenerwowanie. Potrafimy sobie radzić z takimi negatywnymi bodźcami zewnętrznymi, stosunkowo szybko się z nich otrząsnąć i wrócić równowagi. Umieemy nad nimi przejść do porządku dziennego, zapomnieć o nich, znaleźć rozwiązanie. Powiadamy: „trudno, stało się, nie ma sensu bez przerwy o tym myśleć. Są inne ważne sprawy.” Organizm to homeostat. Stara się, by ciosy i kuksańce, jakie dostajemy od życia nie rozbiły nas psychicznie, nie załamały. Stara się przywrócić nam równowagę<sup>3</sup>. Ale jego możliwości są ograniczone. Nasza odporność na ciosy ma granice. Jeśli życie uderzy zbyt mocno, grunt osuwa się nam spod nóg.

Jest kilka klasycznych sytuacji, w których człowiek ma sporą szansę poczuć, że jego życie traci sens. Są to:

- śmierć bliskiej, kochanej osoby,
- własne ciężkie kalectwo,
- ciężka lub nieuleczalna choroba,
- zbliżająca się śmierć,
- nieoczekiwane, negatywne postępowanie osoby bliskiej (zawiódł przyjaciel, żona zdradziła),
- radykalne, nagłe pogorszenie sytuacji finansowej,
- równoczesna zmiana w przeciwnych kierunkach wielu elementów codziennego życia (np. znacznie obniżająca status społeczny, ale korzystna finansowo emigracja),
- pasmo niepowodzeń,
- przedłużające się bezrobocie,
- utrata wiary w Boga

To jedynie przykłady z długiej listy. Żadne z tych zdarzeń nie musi prowadzić do utraty sensu życia, ale w praktyce często tak się dzieje. Dużo zależy od siły naszej osobowości.

Co mają wspólnego te sytuacje? Na którą byśmy nie spojrzeli, widać, że z mojego życia usunięto coś, co stanowiło dla mnie bardzo istotną wartość. Takim wydarzeniem może być śmierć matki lub wypadek, w którego wyniku będę do końca życia sparaliżowany. Straciłem coś, co tak znacząco porządkowało moje życie, że zupełnie spontanicznie pytam teraz samego

siebie: po co żyję? Nie ma już mojej matki i nagle rozumiem, że tylko ciepło jej miłości dawało mi siłę i chęć walki z przeciwnościami losu. Ze sprawnego i pełnego wigoru menadżera zmieniłem się nagle w przykutego do łóżka paralityka, któremu nawet brodę trzeba podetrzeć, gdy się poślini. Jaki sens ma teraz moje życie?

Co się więc stało? Nasz psychiczny mechanizm samoregulacji po prostu sobie nie poradził. Piramida mojego codziennego życia zawaliła się, bo utracona wartość, na przykład zdrowie albo kochająca matka, zbyt wiele rzeczy spajała. Tak dużo mogłem dzięki posiadaniu tej wartości robić albo ze względu na nią, że to, co mi pozostało nie rekompensuje straty i jest ponadto mniej warte niż przedtem. Sparaliżowany menadżer powie: co z tego, że mam sprawny umysł skoro to, do czego był wytrenowany jest dla mnie definitywnie zamknięte! Co mi po możliwości czytania, jeśli sam nawet kartek nie mogę przewracać!

Uczeni powiadają, że człowiek żyje w przestrzeni aksjologicznej, czyli jest zorientowany na jednoczesną realizację wielu wartości. Bez przerwy przypisujemy jakąś wartość osobom, rzeczom, działaniom, marzeniom, ideom. Jedne wartości chcemy zdobyć, inne posiadamy, innych bronimy, jeszcze inne budzą nasz wstręt. Obracając się wśród tych wartości ciągle jakieś tracimy, jakieś zyskujemy. I zachowujemy równowagę dopóki ciosy nie są za silne albo od nagłego szczęścia nie dostajemy małego rozumu, jak rodzina ubogich pijaczków po sprzedaży działki w centrum Łodzi za wiele milionów złotych.

Bo utrata równowagi może być też spowodowana nie wyeliminowaniem, ale odwrotnie, nagłym pojawieniem się w naszym życiu nowej, wielkiej wartości. Tak wielkiej, że przemeblowuje całe nasze życie. Przychodzą mi do głowy trzy takie rzeczy: wielkie pieniądze, wielka miłość, nagłe nawrócenie.

### **Sens życia jako równowaga między różnymi wartościami**

Tak czy inaczej, sens życia jako problem dociera do naszej świadomości, mówię tu o zwykłych ludziach a nie o zawodowcach od sensu życia, gdy następuje bardzo głębokie wytrącenie z równowagi, gdy następuje utrata tak znaczącej wartości, że wraz z nią traci dla nas sens znaczna część tego, co dotąd robiliśmy. Gdy towarzyszy temu ból oraz cierpienie i gdy zawodzą nasze stabilizatory psychiczne.

Nie możemy jednak zapominać, że głębokie wytrącenie z równowagi może być nie tylko negatywne (utrata wartości), ale i pozytywne (pojawienie się nowej wartości).

Z tego wszystkiego płynie ważny wniosek, że sensem życia jest stan pewnej równowagi. Równowagi pomiędzy wieloma wartościami, które jednocześnie realizuję w życiu codziennym. Mogę ją nazwać skrótowo równowagą aksjologiczną<sup>4</sup>.

Dopóki nasze wartości realizujemy lepiej lub gorzej, ale ciosy, które zadaje życie udaje się nam parować, zachowujemy tę równowagę. Niekoniecznie jesteśmy szczęśliwi, ale sens życia nie polega na tym, że ciągle odczuwamy błogostan. Objawia się raczej brakiem poczucia nieszczęścia, które może się stać naszym udziałem, jeśli stracimy coś tak znaczącego, że załamię się piramida naszej codzienności.

Kiedy mówię o równowadze pomiędzy wartościami, nie oznacza to bynajmniej „wszystkiego po trochu”, choć większość z nas realizuje jednocześnie wiele wartości i żadna nie dominuje znacząco nad pozostałymi: kochamy rodzinę, lubimy pieniądze, mamy jakieś hobby, chadzamy do kościoła a na boku figlujemy z jakąś dupką. Równowaga może mieć jednak jakąś dominantę. Może to być Bóg, wielka idea, pieniądze, ale także kolekcjonowanie znaczków lub wysadzanie samolotów.

Taka dominująca wartość pomaga czasem zachować równowagę wśród przeciwności, ale porzućmy naiwną nadzieję, że wielkie wartości gwarantują sens życia bez względu na okoliczności. Oto przykład.

Za wyjątkowy mocny fundament równowagi psychicznej uchodzi głęboka wiara w Boga. Ale ilu spośród nas, wierzących, znalazłoby w sobie siłę wiary Hioba? Wyobraź sobie czytelniku, że w ciągu krótkiego czasu spada na ciebie seria nieszczęść. Żona ginie w wypadku. Córka, twoje jedyne dziecko, zostaje zgwałcona, skatowana i umiera w szpitalu. Niedługo potem tracisz pracę a źle zainwestowane oszczędności wyparowują. Starzy przyjaciele, rodzina i koledzy z kółka żywego różańca odsuwają się od ciebie po przeczytaniu kłamliwych artykułów o twojej współpracy z SB i donoszeniu na księży. W efekcie tych zdarzeń zapadasz na nerwicę, stajesz się podejrzliwy, nieufny, nieprzyjemny dla otoczenia. Wszyscy zaczynają cię unikać. Z jakichś powodów zostajesz wyeksmitowany ze swojego mieszkania i zapadasz na ciężką chorobę skóry. Twoje ciało pokrywają wrzody. Zapytaj samego siebie, czy nagle strącony na śmietnik, do niedawna jeszcze pan a teraz bezdomny ludzki odpad, dalej będziesz głośno chwalił Bożą sprawiedliwość i pokładał w Nim niezmaconą ufność. Czy nadal będziesz z mocą głosił chwałę Pana? Hiob miał taką wiarę. Ale czy moja przetrwałaby taką próbę? Czy straciwszy wszystko uratowałbym sens życia dzięki kotwicy, jaką jest Bóg? Ale czy sam Bóg przetrwałby we mnie tę katastrofę? Aż się boję myśleć... I chyba nie ja jeden... I to pokazuje, jak powinniśmy być ostrożni z wiarą, że są wartości, które nas zawsze ochronią.

### **Sens życia jako cel istnienia**

Koncepcja sensu życia jako równowagi pomiędzy wieloma wartościami ma tę zaletę, że przystaje do rzeczywistości. Przede wszystkim tłumaczy zadziwiający księży i filozofów paradoks braku szerszego zainteresowania tą fundamentalną, ich zdaniem, kwestią. Ale skoro sens życia to równowaga pomiędzy różnymi wartościami a większość z nas tę równowagę zachowuje (wystarczy się rozejrzeć po znajomych), nic dziwnego, że nie czujemy potrzeby, by o tym myśleć. Koncepcja ta tłumaczy również, na czym polega utrata sensu i daje konkretne (choć nie zawsze łatwe w realizacji) wskazania, jak go przywrócić. Trzeba odbudować równowagę zastępując wartość utraconą inną, która stanie się dla nas nowym punktem odniesienia.

Jest to ponadto koncepcja neutralna etycznie, bo ani nie przesądza ani nie dekretuje, jakie konkretne wartości nadają życiu sens. Dla świętego Franciszka był to Bóg a dla Hitlera wymordowanie narodu żydowskiego.

Jednak sięgająca w zamierzchłą przeszłość tradycja filozoficzna i religijna, rozumie sens życia zupełnie inaczej. Sensem życia nazywa cel istnienia konkretnego człowieka albo człowieka w ogóle. Dodaje przy tym przymiotniki: prawdziwy, najwyższy, ostateczny - mające podkreślić, że idzie o cel ustawiony najwyższej w hierarchii wartości. Zamiast „cel istnienia” mówi się czasem „racja istnienia”, ale bez względu na słowa, pytanie zawsze brzmi: po co tak naprawdę istniejemy? W zależności od wyznawanych koncepcji i przekonań sensem życia, czyli jego celem lub racją ogłasza się Boga, miłość, przyjemność, realizację posiadanej wolności, zabieganie o godność i autonomię dla człowieka, kierowanie się współczuciem dla innych żyjących stworzeń, stoicyzm wobec tego, co przynosi nam życie. To jedynie przykłady spośród niezliczonych pomysłów, jak odpowiedzieć na pytanie o faktyczny, ostateczny, czy też godny cel całej naszej krzątaniny od urodzenia po śmierć.

Pytanie to ciekawi garstkę tych, którzy poszukują sensu, bo go stracili albo są w opisanej wcześniej grupie odchylonych od normy. Ale przede wszystkim zawsze interesowało filozofów<sup>5</sup>, księży i psychiatrów, których łączy normatywne, czyli kaznodziejskie podejście do problemu. Wartości przez nich ogłaszane są normami powinnościowymi. W wersji jawnej

(na przykład religie) są zachętą, postulatem lub przykazaniem, że powinniśmy pewne wartości przyjąć jako naczelną punkt odniesienia w naszym życiu, gdyż to właśnie one najlepiej, z tego czy innego powodu, spajają piramidę naszej codzienności. W wersji zakamuflowanej (na przykład hedonizm) występują jako rzekomy opis rzeczywistości<sup>6</sup>.

Faktem historycznym jest równoczesne istnienie wielu, często zupełnie rozbieżnych propozycji w tym zakresie, które jako oferty rozmaitych doktryn konkurują o względy odbiorcy, zwłaszcza tego poszukującego sensu życia. Takim samym faktem historycznym jest oczywisty brak zgody, jaka norma jest najlepsza, najwłaściwsza lub naprawdę prawdziwa.

Podejście normatywno-kaznodziejskie do sensu życia posiada nie tylko długą tradycję, ale w praktyce zawłaszczyło od wieków całą dyskusję. Bo spróbujmy porozmawiać o sensie życia pomijając pytanie, po co właściwie żyję a także pytania bardziej ogólne o cel czy też rację istnienia człowieka. Okazuje się, że prawie nie ma innego sposobu dyskusowania. Konteksty moralne i religijne właściwie zmonopolizowały debatę.

Nie twierdzę, że moralny kontekst sensu życia jest nieistotny. Ci, którzy utracili sens wiedzą o tym najlepiej. Ale na szczęście większość z nas nie cierpi z tego powodu i pytania o cel i rację istnienia nie zaprzętają nam głowy. Czas pokazać tym ludziom alternatywne sposoby dyskusowania o sensie życia. Uwolnione od moralności, religii i etyki. Adekwatnie opisujące problem sensu życia a zarazem etycznie neutralne.

Taką alternatywą jest koncepcja sensu życia jako równowagi pomiędzy wieloma wartościami.

Sens życia należy więc zdemoralizować. Pozytywnie zdemoralizować. Czyli przestać traktować jako sprawę odnoszącą się tylko do moralności i etyki. Należy też pogonić moralizatorów, filozofów i kapłanów, którzy zbyt często roszczą sobie pretensje do wyłączności w tym obszarze. Mają tu swoje miejsce, ale niech też znają swoje miejsce.

### **Dlaczego dominuje rozumienie sensu życia jako celu?**

Na różne oferty, czym jest lub powinien być sens życia w znaczeniu ostatecznego, „prawdziwego” celu naszego istnienia można spojrzeć przez pryzmat teorii ekonomii. Są bowiem towarem oferowanym na rynku idei. Część tego rynku obejrzymy wpisując „sens życia” w internetowej wyszukiwarce. Otworzą się liczne blogi nastolatek (znaczący element globalnego popytu), portale katolickie i samotnie dający im odpór serwis ateistów Racjonalista (dostawcy produktu), strony dla niepełnosprawnych (nabywcy), jest też trochę buddyzmu i psychoterapii (kolejni producenci) oraz wiele okrzyków radości, że moim sensem życia okazał się Bóg lub Żaneta Ogórek.

Elektroniczny rynek tego specyficznego produktu jest bez wątpienia czymś pożytecznym. Ludzie poszukujący sensu dostają sporo propozycji, na czym zakotwiczyć życie, w które albo wchodzi, albo które uległo załamaniu. Mogą wybrać ofertę, która najsilniej do nich przemówi, najlepiej pasuje do ich życiowych doświadczeń, aktualnie przeżywanych problemów i wartości, które już wyznają.

O ile strona popytowa tego rynku jest silnie rozproszona i stosunkowo słabo zorganizowana, o tyle podaż ma w Polsce wiele cech oligopolu<sup>7</sup>, czyli rynku, na którym dominuje zaledwie kilku producentów / dostawców danego towaru, choć łącznie operuje ich bardzo wielu.

Znaczna część sieci dystrybucyjnej oferująca zbliżone odmiany sensu życia jest kontrolowana w naszym kraju przez mocno u nas zakorzenione instytucje kilku kościołów chrześcijańskich. Dzięki nim duża część podaży trafia do osób praktykujących. Sytuacja jest paradoksalna, bo w większości są to ludzie mało zainteresowani taką ofertą, bo podobnie jak większość społeczeństwa, na brak sensu nie narzekają, więc i mało o tym myślą. Interesują się natomiast

podstawowym towarem oferowanym przez te kościoły – obietnicą zbawienia i życia wiecznego. Ale ten produkt jest sprzedawany w specyficznej transakcji wiązanej, razem z religijnym sensem życia.

Spójrzmy, jak się to wpisuje w szerszy kontekst procesu laicyzacji wiary. Sekularyzacja, wyklucza religię z kolejnych obszarów codzienności. Bóg, z niegdysiejszej potęgi, obecnej w każdej minucie mojego życia, spada do pozycji gwaranta istnienia zaświatów. To dużo, ale zaledwie ułamek tego, czym był niegdyś. Ale i ta obietnica nabiera nowego sensu. Rodzi się transakcyjne, „biznesowe” podejście do sfery sacrum. Bóg staje się coraz bardziej towarzystwem ubezpieczeniowym na życie wieczne. Religię traktujemy jako polisę a regularne praktyki jak składki ubezpieczeniowe. Rzecz w tym, że owa polisa jest sprzedawana w pakiecie, z obowiązkowym dla nabywcy religijnym sensem życia.

Ten religijny sens życia powinien zasadniczo przeorientować ku Bogu codzienne życie nabywcy polisy, bo jest to formalnym warunkiem wypłaty ubezpieczenia w zaświatach. Ale w praktyce obowiązuje spora tolerancja. Kościół współczesny, jak agent ubezpieczeniowy, jest wyrozumiały, jeśli składki są płacone, przekazując decyzję o wypłacie ubezpieczenia Wyższej Instancji. Nabywcy polisy trzymają wszakże religijny sens życia w zanadrzu, tak na wszelki wypadek, widząc w nim – i słusznie - koło ratunkowe na wypadek takiej czy innej katastrofy osobistej. Bóg może w takim przypadku stać się substytutem wartości utraconej i przywrócić równowagę.

Tak więc, religijny sens życia rozdawany jest w praktyce jako gratis, który dobrze mieć w apteczce ostatniej pomocy. A że w sferze społecznej komunikacji o wartościach dominują w naszym kraju instytucje religijne, siła ich kanałów dystrybucji umacnia rynkową pozycję tych sensów.

Sądzę, że zdominowanie przez kościoły chrześcijańskie, na przestrzeni bez mała dwóch tysięcy lat, publicznego dyskursu o wartościach, tak w Europie jak i w jej pozaeuropejskich odgałęzieniach, w znacznej mierze tłumaczy dominację jednego tylko sposobu debaty o sensie życia, czyli podejścia normatywnego.

Co się jednak dzieje w znacznie bardziej zlaicyzowanych społeczeństwach zachodniej Europy?<sup>8</sup> Obserwujemy tam masowe odchodzenie od religii tradycyjnych i wysoce zinstytucjonalizowanych. Sama potrzeba transcendencji jednak nie maleje<sup>9</sup>. Mniejszość poszukująca sensu życia nie stoi w obliczu chrześcijańskiego oligopolu, kanały dystrybucji serwują szeroką paletę alternatywnych, normatywnych sensów życia. Z kolei większość, która na brak sensu nie narzeka i tradycyjne kościoły omija z daleka, adoruje transcendencję (jeśli w ogóle to czyni) raczej poza oficjalnym kanonem, co najwyżej w mało sformalizowanych instytucjach. Sfera sacrum<sup>10</sup> jest wówczas wyraźna, ale zdefiniowana indywidualnie, Powstaje prywatna religijność<sup>11</sup>, nazywana religijnością ukrytą, rozproszoną, religią niewidzialną<sup>12</sup>. W tej prywatnej adoracji, tak czy inaczej odczuwane sacrum nie ma przeważnie zbyt silnych ambicji w normowaniu doczesności, bo zostałoby zastąpione innym sacrum spośród szerokiej, konkurencyjnej oferty rynkowej. Jego siła nakazująca takie czy inne postępowanie jest więc umiarkowana. Zaś ludzie, którzy żadnego sacrum w swoim życiu nie dostrzegają (bez względu na to, czy będzie to Bóg, czy ratowanie wielorybów) samo pojęcie sensu życia traktują raczej niechętnie jako przebrzmiały temat o religijnym a więc podejrzanym rodowodzie. Wolą mówić, co jest w ich życiu ważne bez używania terminu sens życia. Chyba, że w żartobliwym kontekście Monty Pythona.

## **Abstract**

### **There Is Meaning of Life, If We Do Not Think About It**

Meaning of life is like an air. We can hardly notice both of them when there are. However when we are running short of them it hurts at once. Then we know straight away that we had them and that we have been just losing them. That banal statement reveals much deeper truth that the meaning of life is a kind of balance. The balance between different values in our everyday life. The balance that helps to keep our psychological homeostasis. But the balance that can collapse if some of the major values disappears. The idea of the meaning of life as the axiological balance is the proposal enabling to examine that phenomenon through various empirical based studies.

Traditional approach to the meaning of life, prevailing in the history, is substantially different. It sees the meaning of life as the ultimate goal of human existence. Unlike the first approach, which is ethically neutral, this one is a typical norm maker. Its usefulness is limited to the small minority of people looking for the meaning of life because they have just lost it or they are just starting their conscious life (philosophers, priests and psychiatrists aside). Nevertheless it is this approach that dominated the discourse because of its historical religious powerbase.

## Przypisy

- <sup>1</sup> rozumowanie to jest zgodne z regułą wnioskowania logicznego, zwaną tollendo tollens. Reguła ta mówi, że jeśli zaakceptujemy, że z  $p$  wynika  $q$  oraz że  $q$  jest fałszywe, to musimy zaakceptować też fałszywość  $p$ . W naszym przypadku wygląda to tak: jeżeli mojemu życiu zaczyna brakować sensu to problem sensu życia dociera do mojej świadomości i jego brak odczuwam jako cierpienie. Ale nie jest prawdą, że problem sensu życia dociera do mojej świadomości i jego brak odczuwam jako cierpienie. Zatem nieprawdą jest, że mojemu życiu zaczyna brakować sensu. Zapis tej reguły z użyciem notacji symbolicznej wygląda następująco:  $[(p \rightarrow q) \wedge \sim q] \rightarrow \sim p$ . W tym wzorze  $p =$  „mojemu życiu zaczyna brakować sensu”,  $q =$  „problem sensu życia dociera do mojej świadomości i jego brak odczuwam jako cierpienie”
- <sup>2</sup> twórcą hipotezy o genetycznym pochodzeniu skłonności do głębokich przeżyć duchowych i mistycznych jest genetyk amerykański Dean Hamer. Idea została omówiona w jego książce *The God Gene: How Faith is Hardwired into our Genes*, (*Gen Boga. O genetycznym uwarunkowaniu wiary*) wyd. Doubleday, 2004. Krótka informacja nt. dyskusji wokół tej książki, patrz: „*Is God In Our Genes?*”, Times Magazine, 25.10.2004, <http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,995465,00.html>, W Polsce ukazała się książka Hamera i Petera Coplanda, *Geny a charakter*, wyd. CIS, 2005. O genetycznych uwarunkowaniach naszej duchowości, patrz: [http://en.wikipedia.org/wiki/God\\_gene](http://en.wikipedia.org/wiki/God_gene)
- <sup>3</sup> Homeostaza psychologiczna jest przedmiotem zainteresowania psychologii stosowanej zajmującej się pokonywaniem stresu w nagłych sytuacjach krytycznych. Istnieje międzynarodowy standard procedur postępowania w takich sytuacjach (CISM - Critical Incident Stress Management, <http://www.criticalincidentstress.com/home> ). Patrz także Flannery R.B., Everly G.S., *Crisis Management: A Review*, International Journal of Emergency Mental Health, 2000 2 (2), strony 199-225. Czym jest homeostaza według autora tego pojęcia, Waltera Bradforda Cannona, patrz: [http://en.wikipedia.org/wiki/Walter\\_Bradford\\_Cannon](http://en.wikipedia.org/wiki/Walter_Bradford_Cannon). Prócz instytucji zajmujących się klasycznym leczeniem chorób nerwowych i psychicznych, homeostaza psychologiczna znajduje się w polu zainteresowania instytucji wojskowych, sportowych i edukacyjnych. Krótkie omówienie koncepcji homeostazy patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Homeostaza>, <http://en.wikipedia.org/wiki/Homeostasis>
- <sup>4</sup> aksjologiczny – odnoszący się do wartości, dotyczący wartości. Aksjologia – nauka o wartościach, zajmuje się analizą natury wartości (tego, co dobre, cenne) a więc zagadnieniem, czym jest wartość, jaki jest jej charakter (subiektywny, obiektywny, absolutny, względny itp.), dociekaniami źródeł i mechanizmów jej powstawania (za Encyklopedia Portal PWN, 2003)
- <sup>5</sup> literatura filozoficzna, teologiczna i religijna na temat sensu życia jest bardzo obszerna i niniejszy artykuł nie jest jej poświęcony. Ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na dwóch filozofów współczesnych. Pierwszym jest Luc Ferry, który zagadnienia etyki, w tym także sensu życia rozpatruje w kontekście najnowszych dokonań nauk biologicznych i nauk o człowieku. Jego dwie książki wydane zostały w Polsce: *Człowiek – Bóg, czyli o sensie życia* (PIW, 1998) i *Co to jest człowiek?* (wspólnie z J.D. Vincentem, PIW 2003). Drugim filozofem jest Ireneusz Ziemiński, na którego jeden tekst chcę zwrócić szczególną uwagę. Nosi on tytuł: *Twoja śmierć. Próba eksplikacji doświadczenia śmierci*, *Diametros*, nr. 11/2007. W tekście tym sens życia analizowany jest w perspektywie utraty wartości, jaką jest zmarła osoba, którą darzyłem wielką miłością. [http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/pdf/diam1\\_lazieminski.pdf](http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/pdf/diam1_lazieminski.pdf). Dla zainteresowanych krótkim przeglądem, co na temat sensu życia głoszą rozmaite prądy filozoficzne, polecam: dwa artykuły pt. *Meaning of Life* w dwóch encyklopediach: Nation Master Encyclopedia, [http://www.nationmaster.com/encyclopedia/Meaning-of-life-\(philosophy\)](http://www.nationmaster.com/encyclopedia/Meaning-of-life-(philosophy)) i w Stanford Encyclopedia of Philosophy, <http://plato.stanford.edu/entries/life-meaning/>
- <sup>6</sup> normatywnego podejścia nie wyrzeka się też psychiatria. Jej rozmaite terapie wysnute są z teorii budowanych na subiektywnych przekonaniach aksjologicznych ich twórców. Szczególnie pouczająca w tym względzie jest historia kolejnych, następujących po sobie szkół psychoanalizy. Jednak psychiatrów, tych lekarzy dusz, potraktowałbym inaczej. Chcą pomóc chorym. W ich przypadku podejście normatywne, szukanie z pacjentem nowych wartości, na których odbuduje on swoją równowagę jest celowe, uzasadnione i usprawiedliwione
- <sup>7</sup> mówiąc dokładnie, podaż tego specyficznego towaru, jakim jest oferta sensu życia, jest w Polsce zorganizowana na zasadzie oligopolu o cechach tak zwanego rynku kontestowalnego, co oznacza rynek oligopolistyczny, na którym sprzedawcy zachowują się podobnie jak w warunkach konkurencyjnych. Jest to wynikiem niskich barier wejścia, co powoduje, że podmioty funkcjonujące na danym rynku znajdują się pod presją potencjalnych wejść. Warunkiem kontestowalności rynku są niskie koszty utopione. Teorię rynków kontestowalnych ogłosili w 1982 roku William Baumol, John Panzar i Robert Willig w pracy, *Contestable Markets and the Theory of Industry Structure*, wyd. Harcourt, 1988. Krótka informacja, patrz: Patrz: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Rynki\\_kontestowalne](http://pl.wikipedia.org/wiki/Rynki_kontestowalne), [http://en.wikipedia.org/wiki/Contestable\\_markets](http://en.wikipedia.org/wiki/Contestable_markets)
- <sup>8</sup> na marginesie stwierdzmy, że to, co w zakresie masowej religijności obserwujemy współcześnie w Polsce jest zjawiskiem unikalnym, ale Kościół dobrze broniąc tu swego stanu posiadania płaci za to określoną cenę. Godzi



- się z faktem, że pełnym świątyniom towarzyszy laicyzacja wiary, czyli nadanie jej nowego sensu, świetnie dopasowanego do skomercjalizowanej rzeczywistości. Praktyki religijne traktowane są w wymiarze specyficznych transakcji ekonomicznych, a świadomość chrześcijańska jest „pełna niekonsekwencji, wybiórcza i selektywna, aż po granice heterodoksji” (Mariański, 2002, str. 37). Literatura na temat polskiego modelu religijności jest obszerna. Interesująca praca na ten temat, patrz cytowany wyżej Janusz Mariański, *Katechizm kościoła katolickiego w kontekście przemian religijno-moralnych w społeczeństwie polskim*, Seminare, 18/2002, <http://www.seminare.pl/18/maria.doc>. Rozległe prace prowadzi systematycznie Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, <http://www.iskk.ecclesia.org.pl/>. Kilka innych podstawowych informacji na temat polskiej religijności: Edyta Mętel, *Polaków portret religijny*, Tygodnik Powszechny, 1 września 2002, <http://www.tygodnik.com.pl/numer/277335/metel.html>, *Religijność polskiej młodzieży*, Wychowawca, 11/2002, [http://www.wychowawca.pl/miesiecznik/11\\_119/05.htm](http://www.wychowawca.pl/miesiecznik/11_119/05.htm), Jedna z najświeższych analiz, patrz: *Zawsze wierna czy mierna? Plusy i minusy polskiej wiary*, Więź 9/2008,
- <sup>9</sup> por. raport fundacji Bertelsmanna z roku 2008 na temat religijności Europejczyków: [http://www.bertelsmann-stiftung.org/cps/rde/xchg/SID-0A000F0A-7264F799/bst\\_engl/hs.xsl/nachrichten\\_90203.htm](http://www.bertelsmann-stiftung.org/cps/rde/xchg/SID-0A000F0A-7264F799/bst_engl/hs.xsl/nachrichten_90203.htm) Według autorów raportu, 74% Europejczyków deklaruje religijność, 68% wierzy w Boga, 57% chodzi do kościoła, choć nieregularnie. Równocześnie obserwowany jest coraz wyraźniejszy proces prywatyzacji religijności, który dotyczy także Polski. Jak pisze Beata Zarzycka, „Ludzie coraz częściej tworzą sobie własne prywatne wierzenia, w których niektórych elementów doktryny kościoła nie bierze się pod uwagę lub reinterpretuje”. Informacja o raporcie i opinia B. Zarzyckiej w <http://info.wiara.pl/wydruk.php?grupa=4&art=1221723582>.
- <sup>10</sup> sfera sacrum – to wszystko, co kojarzy się z Bogiem, bóstwem, transcendencją, świętością. Cechę sacrum mogą mieć (w nawiasach podaję przykłady): osoby (Chrystus), przedmioty (hostia), miejsca (sanktuaria), przestrzenie (święty gaj), rytuały (ofiara), wierzenia (kult świętych), zasady (Dekalog), wyróżnione okresy czasu (niedziela)
- <sup>11</sup> twórcą koncepcji prywatyzacji religii, której przejawem jest m.in. selektywny wybór elementów doktryny do prywatnej adoracji, jest Jose Casanova. Patrz jego książka, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, wyd. Nomos, Kraków 2005. Indywidualizację religii stwierdza też cytowany wyżej raport Bertelsmanna
- <sup>12</sup> twórcą pojęcia i koncepcji tzw. religii niewidzialnej jest Thomas Luckmann. Patrz jego książka, *Niewidzialna religia*, wyd. Nomos, Kraków, 2007. Na temat tego modelu religijności patrz także: Piotr Szydłowski, *Postmodernistyczny model religijności*, Res Humana, 3/1998, w: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5160>